

„Pieniądze”

Ref:

Siedzimy tylko my i park w mroku, krąży blant wokół,
pal, a później daj go tu, patrz spadł popiół,
daj spokój przez dwie godziny już brak lokum i brak tropu,
w ustach smak potu, smak smogu i smak topów,
przed nami jeden wielki dach bloków,
po lewej świat pokus jak w Bangkoku,
po prawej brak gotówki brat jak piach w oku.
Siedzimy tylko my i park w mroku
i kręci się ten pierdolony świat wokół banknotów.
Daj spokój, stań z boku, zawsze musisz być brat gotów...

Szad:

Masz milion baksów to masz milion wrogów,
jak ten milion baksów to dla ciebie milion bogów,
pojdziesz co to brak snu, zapomnisz co to spokój,
zostanie ci smak stów i smak potu.
Brak słów, by w nie ubrać ludzką zawiść.
Smak stów jak arszenik może zabić.
Przyjaciele – pogadamy jak poznasz ich cenę,
ja już widziałem zbyt wiele, by jeszcze mieć nadzieję.
Ślepy los się śmieje – nie uciekniesz przed nim.
Diabeł sieje beznadzieje, a ty biegnij, biegnij.
Deszcz leje na aleje, zaraża marionetki.
Epidemia szaleje tylko setki i setki.
Nic nie zasługuje na szacunek prócz nich,
o to psy gatunek ludzki, obierz kierunek rzuć kij,
weź im parę stówek – skłóć ich, po czym zwróć im
i niech znów będą na swój rachunek ludźmi.

Null:

Wokół nas liczby, sumy, kwoty, banknoty,
uzależnione tłumy – pieniądz to narkotyk.
Masz je czy nie masz ich i tak masz kłopoty,
dla jednych tylko, dla drugich aż sto złotych.
Setki, tysiące, miliony ludzi dla tej jednej setki mogą ideały zgubić,
Biedni siedem dni będą się trudzić,
a bogaty za tą setką nawet się nie obróci.
Czas na próbę masz stówę na tydzień mądralo,
dziwisz się, że widzisz świat na czarno – biało.
A więc stówa – czy to dużo czy mało,
jeżeli dziwka za nią oddaje swoje ciało?
Grzech to zdradzić kumpla dla stu złotych,
chciwość, zazdrość, może szczyt głupoty.
Pech – zostać zabitym dla tej kwoty.
Dla jednych tylko, dla drugich aż sto złotych.

Pork:

Mówią na mnie hajs, bejc, posag, flota, moneta,
mówią forsa, sos, kabona, pęga, ściępa.
Liczą mnie w baksach, rublach, lirach, euro, jenach,
we frankach, drachmach, funtach, czy plnach.
Bywam łatwy jak dziwka, no i trudny jak kobieta,
niewiele warty dla martwych, brudny jak szalet po petach,
podep-tany i starty jak karty od blefa,
honorowany w kasach kantyn, metach, bankach, sklepach.
Tak jak ty jeżdżę taxą, metrem, tramwajem
i tak jak ty zwiedzam miasto i nic nie robię za frajer.
Tak jak ty czasem zabijam, czasem ratuję życie.
Tak jak ty czasem się zwijam, mijam pija-ne ulice.
Nie mam nałogów i nie mam domu,

za to mam multum klonów – ponu-merowanych braci z rodu,
co nie dają umrzeć z głodu, z przodu wyglądam jak z tyłu,
z góry jak od spodu, ważne bylebyś miał mnie jak lodu.
Jestem jak kobieta – wciąż spłacasz mnie w ratach,
zostawiasz na baletach, czasem na blatach.
Wciąż śnie się po latach jak cuty Kut –a jestem w tematach,
czekam na ciebie w bankach lub bankomatach.